

„TO” BYŁO.

5 lipca 1946 roku Bierut podpisał dekret o cenzurze

Istnienie cenzury w Polsce powojennej dla nikogo nie było tajemnicą, niewielu jednak zdawało sobie sprawę z jej potęgi.

W PRL tajemnicą było praktycznie wszystko. Każda informacja była „w niewoli”, dopiero cenzura „zwalniała” ją do publikacji¹. Setki pracowników GUKPPiW² zgodnie z instrukcjami czytało każde słowo, które miało się pojawić w gazecie, w telewizyjnych czy radiowych wiadomościach lub miało paść ze sceny. Dotyczyło to także treści prywatnych wizytówek, zawiadomień o pogrzebie (np. byłych żołnierzy AK), napisów – od nagrobków i tablic pamiątkowych po pudełka od zapatek.

Zbyt lekko używa się dziś słowa „cenzura”. Kiedy wydział edukacji jednego z urzędów miejskich w Polsce wystosował w zeszłym roku pismo do szkół, w którym nie poleca uczniom spektaklu teatralnego ze względu na drastyczną scenę (niezgodną z oryginałem), w wielu środowiskach rozległ się krzyk: powrót cenzury!

W rzeczywistości cenzura prewencyjna czasów PRL nie zajmowała się polecaniem tego czy owego, lecz ostateczną i bezdyskusyjną reglamentacją informacji. Niektóre zakazy cenzorskie, zamykające przed opinią publiczną możliwość reagowania na zagrożenia (np. ukrywanie danych zbiorczych dotyczących wypadków, pożarów, utonięć czy zjawiska alkoholizmu), miały charakter wręcz zbrodniczy.

A u nas spokój...

Pochodną tej praktyki jest coraz powszechniejsza dziś reakcja na doniesienia o przestępstwach i drastycznych zachowaniach ludzi: „za komuny tego nie było”. Owszem było, tylko że nie w serwisach informacyjnych, gdzie całe zło (katastrofy, zbrodnie, strajki) działo się gdzieś daleko na świecie (kapitalistycznym). Przykład? 7 grudnia 1967 r. doszło w Szczecinie do największej w Europie katastrofy w komunikacji miejskiej. Wykoleił się rozpędzony tramwaj złożony z trzech wagonów. Hamulce były niesprawne, a tory na zakręcie ułożone pod niewłaściwym kątem. Na miejscu zginęło 15 osób, kolejne umierały w szpitalu; ponad 100 było rannych. Gdyby to stało się dzisiaj, media zawyłyby jednym głosem jak Polska długa i szeroka. Temat przewijałby się potem przez wiele miesięcy. W 1967 r. zadziałała cenzura. Informację ograniczono do minimum. „Zwolniono” je tylko w prasie lokalnej, gdzie tragedii nie można było ukryć. Szersza opinia publiczna dowiedziała się o całej sprawie dopiero 34 lata później, po emisji (w maju br.) filmu dokumentalnego o katastrofie.

Już w roku 1944

Cenzura prewencyjna działała na ziemiach polskich w okresie zaborów. Po odrodzeniu Polski nigdy nie została wskrzeszona. Pojawiła się ponownie po wkroczeniu do Polski wojsk sowieckich. Początki cenzury można było wówczas łatwo uzasadnić tajemnicą wojskową. W rzeczywistości chodziło o coś zupełnie innego. Zaczynała się wielka rozprawa z polskim ruchem niepodległościowym i walka o instalację w Polsce totalitarnego modelu państwa. Orężem w tej walce było kłamstwo. Aby stało się skuteczne, niezbędna była kontrola słowa. Już 19 grudnia 1944 r. przybyli do Lublina dwaj sowieccy „fachowcy” od cenzury – Gołdin i Jarmuz³. Rozpoczęli szkolenie kadr w trudnej sztuce kreowania pogodnego obrazu rzeczywistości komunistycznej. Pierwsze kadry wywodziły się z pracowników cenzury wojskowej⁴. Ta cenzura, postępująca się przekonującym i logicznym wówczas argumentem o ochronie tajemnicy wojskowej, była dobrą przykrywką do działań o znacznie szerszym zakresie.

UB i cenzura

Pierwszą próbą urzędowego sankcjonowania cenzury był rozkaz ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza z 19 stycznia 1945 r. w sprawie zorganizowania Centralnego Biura Kontroli Prasy przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Takie usytuowanie Urzędu jednoznacznie zdradzało prawdziwe intencje władzy. O tym, jak działanie cenzury było dokuczliwe i niszczące, a zarazem powszechnie dostrzegalne, świadczy choćby fakt, że stała się ona tematem jednej z ulotek podpisanych przez mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” i kolportowanych w 1946 r.: „Rodacy! Nie mamy ani prasy własnej, ani wolności słowa, ani wolności zebrań, ani prawa wiązania się w stronnictwa polityczne – jesteśmy więc pozbawieni wszystkich dobrodziejstw demokracji! Jednopartyjne rządy komunistyczne biorą myśl w obcęgach, pozbawiają człowieka woli, przywiązania, umiłowań tych najistotniejszych cech człowieczeństwa i czynią z niego pozbawionego ducha i serca robota. Gdy chodzi o Naród – ten wtedy zatracza własne oblicze i przestaje istnieć! Mamyż milczeć?!”.

Dekret Bieruta

Oficjalną interpretację działań cenzorskich wprowadził 5 lipca 1946 r. dekret podpisany przez Bolesława Bieruta i Edwarda Osóbkę-Morawskiego. Według tego dekretu cenzura ma na celu zapobieżenie: godzeniu w ustrój Państwa Polskiego, ujawnianiu tajemnic państwowych, naruszaniu międzynarodowych stosunków Państwa Polskiego, naruszaniu prawa lub dobrych obyczajów oraz wprowadzaniu w błąd opinii publicznej przez podawanie wiadomości niezgodnych z rzeczywistością [!]. Kolejne dekretacje dotyczące cenzury miały już status ustaw sejmowych.

Wolna Europa i inni

Sposobem na cenzurę było słuchanie radia. BBC rozpoczęło nadawanie audycji po polsku już 1 września 1939 r., podobnie Radio Watykańskie. Radio Francuskie, zwane w Polsce Radiem Paryż, nadawało tylko dla Polaków we Francji, a od września 1944 r. już na Polskę. 4 sierpnia 1950 r. zaczęło nadawać po polsku Radio

Wolna Europa. Powstaje kosztowny system zagłuszania audycji. W latach pięćdziesiątych tysiące ludzi poddano dotkliwym represjom na podstawie donosów o słuchaniu obcych stacji radiowych.

Ucieczka Strzyżewskiego

Kolejne przełomy w powojennej historii Polski nie zmieniły zasadniczo oblicza cenzury, której metody były utajniane przed społeczeństwem. Może dlatego szokiem dla wielu był rok 1977, kiedy krakowski cenzor Tomasz Strzyżewski uciekł do Szwecji z kopiami kilkuset dokumentów z lat 1974–1977, zawierających zapisy cenzorskie i materiały instruktażowe⁵. Szczególnie cenna okazała się *Książka zapisów i zaleceń GUKPPiW*, w której znaleziono wiele drastycznych zapisów, nie mających żadnego uzasadnienia w tajemnicy państwowej. Nic dziwnego, że powstała kilka lat później „Solidarność” wśród swoich postulatów umieści także sprawę cenzury, a za jedno z najpilniejszych zadań uzna powołanie własnego organu prasowego.

Nie tylko radio

Telewizyjne anteny satelitarne otwały okno na świat. Tego już nie można było zagłuszyć. Nie można też było już dłużej „chronić” społeczeństwa przed prawdą. Mimo stanu wojennego nową praktyką cenzury, zapowiadającą zasadnicze zmiany, było oznaczanie ingerencji cenzorskich. Po wyborach 4 czerwca 1989 r. cenzura zamierała. Europejska „jesień ludów” dokonała reszty – 11 kwietnia 1990 r. Sejm zniósł cenzurę prewencyjną w Polsce i jej instytucje.

Trujący zapis...

Cenzura mogła być trująca także w sensie dosłownym... W materiałach Strzyżewskiego był m.in. zapis odnoszący się do jednej ze szkół na gdańskim Przymorzu⁶:

„W szkole nr 80 w Gdańsku stwierdzono wydzielanie się szkodliwych substancji z materiału użytego do uszczelniania okien. Zajęcia w szkole zostały przerwane. Nie należy zwalniać absolutnie żadnych informacji na ten temat”⁷.

Szkołę, typowy wytwór ówczesnych „fabryk domów”, otwarto przy udziale władz miejskich i partyjnych 1 września 1973 r. Ostatnie prace wykończeniowe i porządkowe prowadzili rodzice – pracownicy gdańskich stoczn. Już kilka miesięcy po rozpoczęciu roku szkolnego zaczęły się pojawiać pierwsze objawy chorobowe u dzieci: torsje i omdlenia w czasie zajęć lekcyjnych. Także nauczyciele i pracownicy obsługi uskarżali się na złe samopoczucie, osłabienie i bóle głowy. Wszystkie te symptomy zlekceważono. Pierwsze specjalistyczne badania zarządzono dopiero w marcu 1975 r. [!] Miejska Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, po przeprowadzeniu pomiarów stężeń związków toksycznych w powietrzu, stwierdziła wielokrotne przekroczenie najwyższych dopuszczalnych norm. W zależności od pomieszczenia stężenie formaldehydu było zawyżone od 4 do 16 razy, stężenie związków aromatycznych przeliczanych na krylen było wyższe od 10 do 73 razy.

Wietrzyć!

Od tego momentu rozpoczynają się pozorne działania urzędów, polegające przede wszystkim na produkcji bogatej korespondencji. Zdaniem Państwowego Miejskiego Inspektora Sanitarnego (15 marca 1975 r.) rozwiązaniem jest wietrzenie szkoły całą dobę, przebywanie dzieci podczas przerw na zewnątrz szkoły oraz wstrzymanie wszelkich zajęć pozalekcyjnych [a co z lekcyjnymi?]. Zakazano również organizowania kolonii letnich dla dzieci łódzkich włókniarek w czasie wakacji w 1975 r. (rok wcześniej odbyły się bez przeszkód...).

„Zgodnie z dokumentacją”

Po kolejnych badaniach Sanepidu wydana zostaje decyzja (19 maja 1975 r.) o natychmiastowym zawieszeniu zajęć szkolnych, co powoduje zakończenie roku szkolnego już 4 czerwca. Dwa dni wcześniej budowniczy szkoły, Gdańskie Zjednoczenie Budownictwa, w odpowiedzi na zarzuty kierowane pod swoim adresem, stwierdza kategorycznie, iż obiekt został wykonany zgodnie z dokumentacją, a przyczyną niezdrowych wyziewów są zapewne meble z płyt wiórowych – paździerzowych. Budowlańcy „fachowo” radzą, by zaprzestać używania rozpuszczalnikowych past do konserwacji podłogi.

Rodzice uczniów, jakby nie doceniając wysiłków władzy, nadal wykazują zaniepokojenie warunkami nauki swoich dzieci. Dyrekcja szkoły informuje 11 czerwca 1975 r. Wydział Oświaty UM, że rodzice proszą kuratora o przeniesienie dzieci do innych szkół. Co gorsza, atmosferę tę podsycają pracownicy służby zdrowia z ośrodka przy Kołobrzeskiej. Nic więc dziwnego, iż wydane zostaje kolejne zalecenie o zakupie 24 dużych, przenośnych wentylatorów oraz o całodobowym wietrzeniu szkoły, a w związku z tym zatrudnieniu dozorczy na noc.

Te praktyczne zalecenia nie mogły być zrealizowane, gdyż hurtownia poinformowała szkołę, iż wentylatory będą dostępne w IV kwartale 1975 r., co oznaczało następne miesiące nauki w trujących oparach. Także próby zatrudnienia dozorczy okazały się bezskuteczne, ponieważ Spółdzielnia Ochrony Mienia nie przyjmuje żadnych zleceń z powodu deficytu siły roboczej.

„Metodologia”

W ostatnich dniach czerwca 1975 r. pracownicy Politechniki Gdańskiej, na zlecenie służb miejskich, dokonują dodatkowych badań, dochodząc do optymistycznego wniosku, iż wcześniejsze dwukrotne pomiary Sanepidu zawierały błąd metodologiczny – zostały wykonane przy zamkniętych oknach w budynku [!]. Czyżby miało to oznaczać postulat nauki przy otwartych oknach bez względu na porę roku i pogodę?

25 lipca 1975 r. Wydział Oświaty UM zwraca się do Dyrekcji Rozbudowy Miasta Gdańska o wykonanie remontu szkoły. W dniu inauguracji roku szkolnego (wówczas 15 sierpnia) dzieci, nauczyciele i rodzice dowiadują się o odwołaniu zajęć szkolnych. Dyrekcja Rozbudowy podejmuje 28 sierpnia 1975 r. decyzję o remoncie.

KOMENTARZE HISTORYCZNE Pogoda dopisuje...

Na początku września zaczynają się lekcje. Młodsze klasy przeniesiono do sąsiedniej SP nr 79 (ul. Kołobrzeska 49), natomiast dla klas starszych organizowane są zajęcia społecznie użyteczne na zewnątrz szkoły oraz wizyty w placówkach kulturalnych. Kronika szkoły informuje, że pogoda dopisuje... 21 września wszyscy uczniowie rozpoczynają normalną naukę w godzinach popołudniowych w sąsiednich szkołach nr 44, 78 i 79. 22 września 1975 r. rozpoczyna się remont. Dzień później cenzura zakazuje informowania (absolutnie) o problemach szkoły. Wykonawcą remontu zostaje Gdańskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Mieszkaniowego. Zdjęcia w kronice szkolnej dokumentują ponadto pracę żołnierzy zasadniczej służby wojskowej podczas zrywania toksycznych podłóg. Po dokonaniu badań kontrolnych kończących remont Sanepid zezwala pod koniec listopada 1975 r. na powrót dzieci i nauczycieli do szkoły, polecając nadal wietrzyć sale lekcyjne przed zajęciami, w czasie przerw i po zajęciach.

Począwszy od grudnia 1975 r., dzieci ponownie uczą się we własnej szkole, a jej pracownicy rozpoczynają starania o wypłatę dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Postulowane dodatki zostają przyznane jedynie kadrze pedagogicznej. Rozzaleri pracownicy obsługi szkoły zdobywają się na protest, konstatując, iż szkodliwe oddziaływanie związków toksycznych nie rozróżniało pracownika administracyjno-biurowego od nauczyciela tutejszej szkoły⁸.

„Ład i spokój”?

Zapis cenzury na temat wydzielania się szkodliwych substancji w Szkole Podstawowej nr 80 w Gdańsku został cofnięty dopiero 22 stycznia 1976 r., po zakończeniu remontu sali gimnastycznej. Zasadne staje się pytanie, czy inne obiekty szkolne, wykonane zgodnie z dokumentacją, przeszły podobną modernizację?

Czy w szkole nr 80 w ogóle doszłoby do modernizacji, gdyby nie determinacja rodziców, a także fakt, że szkoła była bardzo duża (około 1300 uczniów) i nie dało się sprawy wyciszyć? Zakaz informowania o trujących wyziewach wskazywał na chęć takiego wyciszenia. W ilu przypadkach to się udało? Wreszcie pytanie zasadnicze: jak zareagowałyby dziś media po otrzymaniu informacji o sytuacji w szkole?

Fałszowanie rzeczywistości przez cenzurę w PRL miało służyć zapewnieniu ładu i spokoju publicznego. Jakim kosztem?

Kreowanie jedynie słusznego postrzegania otaczającego świata zaowocowało uproszczonym i nieprawdziwym obrazem życia społecznego w PRL. Bardzo często w odpowiedzi na doniesienia mediów o przypadkach wszelkich patologii słyszy się: za komuny tego nie było... Nie było w przestrzeni telewizyjno-radiowo-prasowej, sztucznie wysterylizowanej. Było jednak w rzeczywistości.

Oddziałowe Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej w Gdańsku przygotowuje pakiet edukacyjny dla nauczycieli i uczniów „Cena wolności słowa – cenzura w PRL”. Opisany tu przypadek jest jednym z tysięcy podobnych zapisów, i to bynajmniej nie najbardziej drastycznym.

W trosce o „zgodę z rzeczywistością”**Fragmety zapisów cenzorskich 1974–1977,
wywiezionych do Szwecji przez Tomasza Strzyżewskiego**

- ☛ Wszelkie zdjęcia I sekretarza KC oraz innych członków kierownictwa Partii przed ich opublikowaniem muszą posiadać aprobatę Wydziału Propagandy KC PZPR.
- ☛ Należy eliminować informacje o licencjach nabywanych przez Polskę w krajach kapitalistycznych.
- ☛ Nie należy dopuszczać żadnych informacji o sprzedaży przez Polskę mięsa do ZSRR.
- ☛ Nie zezwalać na publikowanie informacji o przyznawaniu przez Premiera rent specjalnych dla różnych osób.
- ☛ Należy bezwzględnie eliminować wszelkie dane zbiorcze dotyczące ilości wypadków drogowych, pożarów, utonięć, jak również tonować zbyt alarmistyczne publikacje na ten temat.
- ☛ Nie należy dopuszczać do żadnych polemik z materiałami opublikowanymi na łamach „Trybuny Ludu” oraz „Nowych Dróg”.
- ☛ Można zwalniać materiały na temat starań o beatyfikację (kanonizację) Polaków, jeśli z kontekstu publikacji nie wynika, że kandydat do beatyfikacji zasłużył się lub ucierpiał w walce z ruchem socjalistycznym i komunistycznym.
- ☛ Nie należy zwalniać żadnych materiałów na temat źródeł i sposobów finansowania ORMÓ.
- ☛ Nie należy dopuszczać do publikacji w masowych środkach przekazu danych liczbowych obrazujących stan i wzrost alkoholizmu w skali całego kraju.
- ☛ W Instytucie Badań Jądrowych w Świerku uruchomiono system komputerowy „Cyfronet”. Nie należy podawać, że komputer został zakupiony w USA.
- ☛ Informacje dotyczące procesu sądowego byłych pracowników TVP oskarżonych o nadużycia mogą się ukazywać wyłącznie za PAP-em.
- ☛ Nie należy dopuszczać do żadnych informacji o zabiciu noworodka przez matkę – studentkę Śląskiej Akademii Medycznej w Katowicach.
- ☛ Nie należy publikować żadnej informacji o katastrofie w kopalni „Katowice”, w której poniosło śmierć 4 górników.
- ☛ Nie należy publikować żadnej informacji na temat tąpnięcia w kopalni „Polkowice”. Informacje w lokalnej prasie wrocławskiej muszą mieć akceptację KW PZPR.
- ☛ Nie należy dopuszczać żadnych informacji na temat afery łupówkarskiej w Sandomierzu.

- ☛ Z wyjątkiem prasy lokalnej należy eliminować wszystkie wiadomości o wypadku gwałtu i morderstwa 21 stycznia br. [1975] w miejscowości Ostrówek pow. Lubartów.
- ☛ Nie należy zwalniać żadnych informacji o wypadku w Słubicach, w którym zginęło 2 żołnierzy, nauczycielka i uczeń, a 14 uczniów odniosło rany. Zalecenie nie dotyczy „Gazety Zielonogórskiej”.
- ☛ Aż do odwołania nie należy zwalniać żadnych informacji o wybuchu pożaru w plockiej Petrochemii w dniu 22 III 1976 r.
- ☛ Nie należy dopuszczać do publikacji żadnych materiałów na temat śmierci 3 osób na skutek zatrucia zanieczyszczonym siarczanem baru w białostockiej poradni rentgenologicznej.
- ☛ Należy eliminować wszelką krytykę defilady wojskowej w Warszawie. Za akcenty krytyki uznać można wyrazy aprobaty dla wycofania samolotów i wozów bojowych z defilady w Paryżu z uwagi na konieczność oszczędzania benzyny...

¹ W dokumentach cenzorskich był to termin techniczny, powszechnie stosowany, np. „nie należy zwalniać do publikacji”, „zwolnić po uzgodnieniu z KW PZPR” itp.

² Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (przedtem Centralne Biuro Kontroli Prasy przy MBP). Tak nazywał się urząd cenzorski z siedzibą na ul. Mysiej w Warszawie. Miał swoje delegatury w każdym województwie; w Gdańsku w Domu Prasy. Urząd wspierały komitety wojewódzkie PZPR, które w wielu sprawach dotyczących „zwalniania” były ostateczną instancją.

³ W 1994 r. ujawniono materiały na ten temat z Archiwum Państwowego Federacji Rosyjskiej – pisało o tym m.in. „Życie Warszawy” 18–19 czerwca 1994 r.

⁴ Powołanej oficjalnie dekretem PKWN z 28 grudnia 1944 r. W rzeczywistości funkcjonowała ona już wcześniej, pod nadzorem sowieckim.

⁵ Dramatyczną historię Strzyżewskiego przedstawił m.in. P. Misior w książce *Ja, Tomasz Strzyżewski* wydanej w Krakowie (1997).

⁶ Szkoła Podstawowa nr 80 im. Budowniczych Portu Północnego w Gdańsku Przymorzu, ul. Opolska 9.

⁷ Z *Książki zapisów i zaleceń* Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk – 23 września 1975 r.

⁸ Pismo z 17 marca 1976 r. do Terenowej Komisji Rozjemczej przy Prezydencie Miasta Gdańska.

W lipcowym BIULETYNIE IPN (nr 6) zauważono następujące błędy:

- ☐ Oficerska Szkoła Informacji Wojskowej mieściła się w Wesolej pod Warszawą, a nie jak podaliśmy (str. 9) w Jeleniej Górze;
- ☐ błędnie podano nazwisko generała Gustawa Paszkiewicza (str. 13)
- ☐ dezercja była przyczyną niesformowania 3. Armii Wojska Polskiego, a nie, jak podaliśmy (str. 19) 1. Armii WP;
- ☐ opisywane śledztwo zostało wszczęte 11 marca 1994 r., a nie w 1946 r.

Autorów i Czytelników przepraszamy – redakcja